I.P.

D O K U M E N T Y   C H W I L I

Rok III. Warszawa, dn. 20 lipca 1943 r. Nr 1/15.

N i e p o w i e l a ć , n i e k o l p o r t o w a ć !

Po dłuższej przerwie wznawiamy wydawnictwo: "Dokumenty Chwili", które ukazywać się będzie nieperiodycznie i zachowa dotychczasowy charakter. Nie ma ono celów propagandowych i nie jest przeznaczone do szerokiego rozpowszechniania.

T r e ś ć z e s z y t u :

I. POLEMIKA W SPRAWIE GRANICY POLSKO-ROSYJSKIEJ.

W kontrowersji polsko-sowieckiej na temat przynależności państwowej naszych województw wschodnich wielką rolę odegrał artykuł sowiecko-ukraińskiego literata Aleksandra Kornijczuka, zamieszczony w "Prawdzie" moskiewskiej. O znaczeniu, jakie temu wystąpieniu publicystycznemu przypisuje strona rosyjska, świadczy przedrukowanie go w wydawanym przez ambasadę Z.S.S.R. w Londynie w języku angielskim Biuletynie, a zwłaszcza mianowanie autora zastępcą komisarza spraw zagranicznych ZSRR. Dlatego przytaczamy ten artykuł w pełnym tłumaczeniu. Jednocześnie zamieszczamy odpowiedź, daną na łamach londyńskiego "Dziennika Polskiego" z dn. 3 marca 1943 r. przez W. Żylińskiego.

Aleksander Kornijczuk:

"Stare granice Polski"

Wszystkie miłujące wolność narody wiedzą o straszliwych cierpieniach Polski pod jarzmem faszystowskim. Lud polski zachowuje męską postawę pod panowaniem krwawego terroru uprawianego przez zbójów niemieckich. Lud polski nie skłonił głowy, lecz walczy bohatersko o wolność, honor i Kraj.

Możnaby myśleć, że wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego są zjednoczone wokół jednej świętej idei wypędzenia najeźdźcy niemieckiego.

Zdaje się jednak, że w W.Brytanii i Ameryce jest obecnie liczna grupa uchoćźców polskich, którzy dalecy są od tego, by kierować się myślą o cierpieniach i torturach nie do zniesienia, spotykających naród polski, czynią wszystko, co w ich mocy, by zerwać zjednoczony front walki z faszyzmem ludów miłujących wolność. W ciężkich dniach walki o Stalingrad, wszystkie miłujące wolność narody spoglądały z bezgranicznym podziwem na tytaniczną walkę toczoną przez bohaterską armię czerwoną. A jednak Polska Walcząca, pismo polskie drukowane w Londynie na dobrym, angielskim papierze, napisała: "zupełnie niedawno słyszało się w W.Brytanii głośne nawoływania do utworzenia II frontu. Wezwania te uważać należy za tanią demagogię". Jeszcze bardziej cyniczna wypowiedź ukazała się w "Myśli Polskiej", która we wrześniu 1942 r. pisała: "Trudno uważać, że naleganie na ofensywę na kontynent w tym roku leży w naszym interesie narodowym". Dla "Myśli Polskiej" i dumnych szlachciców piszących w niej nic nie znaczy, że każdy dzień niemieckiej okupacji Polski kosztuje życie tysięcy niewinnych ofiar. Jedyne, o co się troszczą, to zapobieżenie otwarcia II frontu. Jakież są interesy narodowe tych panów? Tadeusz Bielecki w artykule ogłoszonym w "Myśli Polskiej" pisze: "gdyby ZSRR miał wejść do Europy, oznaczałoby to niekończące się konflikty. Rosja jest imperium eurazyjskim nie zaś europejskim". Pan Nowakowski mówi o prawach Polski do Dniepru i Czarnego Morza, sekunduje mu p. Mackiewicz.

"Dziennik Polski" ogłosił w listopadzie 1942 r. wiadomość o zjeździe polskim w Edynburgu, gdzie pod przewodnictwem gen. Żeligowskiego utworzono Związek Ziem północno-wschodnich. "Komitet wykonawczy - stwierdza dziennik - otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z przedstawicielami Wołynia dla wspólnej walki w obronie naszych kresów wschodnich". Pisząc w "Wiadomościach Polskich", prof. Władysław Wielhorski stwierdza: "każdy Polak ma pełną świadomość potrzeby zachowania naszego stanu posiadania na wschodzie. Dla każdego z nas prawo walki o nietykalność naszych wschodnich granic stało się świętym obowiązkiem". Z kimże to pan Wielhorski chce walczyć na wschodzie? Czy z niemieckimi ciemiężcami ludu polskiego? Nie. Czeka on w Londynie, by armia czerwona pobiła Niemców, a potem wróci z Anglii z "świętym prawem" walki z Ukrainą radziecką i z ludem radziecko-ukraińskim.

Jeszcze szerzej rozwija tę samą myśl prezes polskiej Rady Narodowej w Londynie Stanisław Grabski w "Jutrze Polski", gdzie pisze: Polska położona jest między dwoma zaborczymi państwami". Mówi się, że historia jest szkołą życia, lecz pod tym względem ci znakomici panowie polscy od stuleci nie mie szczęścia. Niczego się nie nauczyli. My, Ukraińcy, aż zbyt dobrze znamy ich wilcze apetyty. Codziennie trąbią o swych granicach wschodnich, o swych prawach do ziemi od wieków dzierżawionej przez Ukraińców. Nigdy nie uznali oni ludu ukraińskiego, jego wspaniałej kultury narodowej, sztuki, nauki, języka, literatury. Do dziś dnia ignorują oni istnienie potężnego i zdolnego ludu ukraińskiego, liczącego 40 milionów, który w latach rządów radzieckich zbudował wspaniałe państwo, gdzie sama tylko stalownia im. Dzierżyńskiego produkowała rocznie więcej żelaza i stali niż wszystkie stalownie w Polsce razem wzięte. Nie zdołali zauważyć, że Ukraina rozwinęła się w kraj przemysłowy pierwszego rzędu, który samemu rolnictwu dostarcza 75.000 traktorów i tysiące innych maszyn. Nie zdołali zauważyć, że lud ukraiński w swych uniwersytetach wychował szeregi inteligencji, których pozazdrościć mu może każdy kraj europejski. Wściekają się i złoszczą na Rosję Radziecką. Starają się wytworzyć opinię, że ZSRR nie jest wolną spólnotą równych, z republiką ukraińską równą swym siostrom. Twierdzą, że Rosję trzeba zmusić do podziału ziem Ukrainy. Wolny lud Ukrainy nie ma mieć nic do powiedzenia w tej sprawie. Panowie ci zapomnieli, że nawet w tym odległym czasie, gdy większa część terytorium ukraińskiego była pod jarzmem szlachty polskiej, lud ukraiński nigdy nie ustał w bohaterskiej walce o wolność, o język, o ziemię, o cześć i o państwo. Tysiące najoepszych synów Ukrainy złożyło życie w walce ze znienawidzoną szlachtą polską, a krew ich nie została przelana napróżno.

Był czas, gdy Bohdan Chmielnicki, wielki hetman Ukrainy, wzniósł wysoko buławę hetmańską, którą lud złożył w jego ręce w ogniu wielkiej wojny o wyzwolenie, i brzegi Dniepru zostały oczyszczone z najeźdźcy. A z tej samej ziemi, na której panowie ze szlachty polskiej mają obecnie swe redakcje, wielki Oliver Cromwell winszował hetmanowi Chmielnickiemu zwycięstwa.

Lecz nawet i w tych dniach lud ukraiński nie rozciągał swej nienawiści do ciemiężców polskich na cały lud polski. Widział cierpienia chłopów polskich, którzy często szukali schronienia przed prześladowaniem szlachty w obozach Kozaków ukraińskich za Dnieprem. Przywódca górali polskich w walce z gnębiącą szlachtą Kostka-Napierski ogłaszał swe orędzia do ludu polskiego. Urzędowa historia Polski nic o tym nie mówi, ale świadczą dokumenty, a nawet literatura Polski. W Legendach Tatrzańskich pisarz polski Tetmajer przedstawił polityczne związki między dwoma ludami walczącymi o zrzucenie jarzma szlachty. Postępowi przedstawiciele kultury polskiej zawsze spotykali się z dobrym przyjęciem wśród ludów Ukrainy. Wysoko cenimy Słowackiego, opisującego piękno stepów ukraińskich. Dzieła jego przełożył na ukraiński jeden z czołowych poetów dzisiejszej Ukrainy, Maksym Rylskij. Pamiętamy słowa Tarasa Szewczenki, naszego wielkiego barda narodowego. Ze smutkiem wspominamy odległe dni, gdy Ukraińcy żyli jak bracia u boku Polaków. Wiele z wysiłków wybitnego poetyukraińskiego Iwana Franko wrosło w polski ruch robotniczy. Zawsze rozumieliśmy, że bohaterski i wysoce uzdolniony lud polski, który stworzył pomniki wielkiej kultury, nigdy nie podzielał imperialistycznych myśli wielkich panów.

Przez wieki lud ukraiński walczył zaciekle o wolność. W walce tej wykształcił się bojowy charakter narodowy. Lud szanuje zdecydowanie wolność innych ludów, gdyż aż zbyt dobrze zna znaczenie jarzma i upośledzenia. W walce z najeźdźcą niemieckim lud ukraiński bierze udział z niezrównanym bohaterstwem. U boku żołnierzy spośród bratnich narodów sowieckich, Ukraińcy w armii czerwonej i oddziałach partyzanckich dokonują cudów odwagi i męstwa. Lud Ukrainy przelewa krew, by ocalić swój kraj i wyzwolić od barbarzyńców faszystowskich umęczone ludy Polski, Jugosławii, Czechosłowacji i innych krajów pokonanych przez faszyzm. W tych dniach zaciętej walki lud ukraiński zdobywa się na najwyższy wysiłek i najlepsi jego synowie i córki biorą udźiał wbojach z faszystowskimi oprawcami. Tam zaś w swych wymuskanych biurach w Londynie wykwintni panowie, politycy polscy, wbijają swe sępie oczy w krwawiącą ziemię Ukrainy. Planują jeszcze raz oderwać zachodnią Ukrainę, jeszcze raz pokrzywdzić lud ukraiński, uprawiać dzikie pacyfikacje, rozstrzeliwać robotników Lwowa i Drohobycza i poddawać najlepszych synów Ukrainy nieludzkiej kaźni w obozach koncentracyjnych.

W maju 1943 r. "Wiadomości Polskie" ogłosiły list Edmunda Dąbskiego, który pisał: "Trzeba zwrócić uwagę opinii brytyjskiej, że ludność Lwowa wcale nie czeka z niecierpliwością na powrót bestyj sowieckich. Miała ich dosyć w 1939 i 1940 r. Jedyna armia, na którą tam czekają, to armia polska!" Pragniemy, by pan Dąbski przypomniał sobie zarówno 1939 jak 1940 r. Jakież były wyniki rządów szlachty polskiej na zachodniej Ukrainie przed wrześniem 1939 r. Mówi się, że fakty są twardą rzeczą, zaś fakty wyraźnie przemawiają przeciw panu Dąbskiemu i jego podobnym. 88% ziemi ukraińskiej było w rękach panów polskich. 50% chłopów miało po 5 morgów rozrzuconych połetek. 50% gospodarstw włościańskich nie miało koni. Na całości ziem zachodnich było zaledwie 139 ukraińskich szkół powszechnych. Na Wołyniu było wśród ludności aż 69% analfabetów. Całe powiaty, jak kraśnieński, łopotyński i wiele innych pozbawione były jakichkolwiek instytucyj sanitarnych. Nawet we Lwowie było wszystkiego 14 szpitali i ani jednej przychodni, ani jednego zakładu położniczego, któreby nie były poza możliwościami materialnymi ludu, ani jednej ochronki dla dzieci. Ale było 50.000 bezrobotnych i 10.000 prostytutek. A jakie byłyby wyniki pierwszego roku po zjednoczeniu terytorium ukraińskiego w jednym ukraińskim państwie radzieckim? Włościanie otrzymali 2.500.000 morgów ziemi. Po pół roku nie było już bezrobotnych. We Lwowie przeszło 60.000 ludzi otrzymało pracę, w Drohobyczu 24.000, w okręgu tarnopolskim 11.000. W roku 1941 było

6.000 czynnych szkół ukraińskich. Lwów w 1940 r.miał 43 szpitale, 30 poliklinik, 67 przychodni i 5 zakładów położniczych. We wszystkich miastach położono kres prostytucji.Na Ukrainie zachodniej jako całości otwarto w tym roku 106 nowych szpitali, 20 zakładów położniczych, 331 poliklinik i przychodni i 108 ochronek. W tym jednym roku nauczyliśmy 440.000 analfabetów czytać i pisać w języku ojczystym. Na uniwersytecie lwowskim wykłady odbywały się po ukraińsku i po polsku. Polskie wyższe uczelnie były czynne,czynne teatry polskie,wychodziły dzieła literackie,podręczniki i czasopisma po ukraińsku i po polsku. Tylko zupełny głupiec mógłby uwierzyć panu,panie Dąbski,gdy pan powiada,że ludność Lwowa i całej zachodniej Ukrainy czeka na pana i pana zbankrutowanych przyjaciół,byście przybyli z Londynu,lub,że Ukraińcy zachodni wybraliby powrót jeszcze raz do analfabetyzmu,bezrobocia i głodu ziemi,do ucisku narodowościowego i społecznego,do krwawych "pacyfikacji"i kaźni w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Tym histerycznym krzykaczom szlachty polskiej,którzy tak nadęci są własnym znaczeniem i niczego z żadnej lekcji się nie nauczyli,lud zachodnich okręgów Ukrainy odpowie starym ukraińskim powiedzeniem "szczędź tchu,bracie,gdyż toniesz". Jedynie lud ukraiński rozstrzygnął w przeszłości co ma się stać z nim,jego państwem i jego ziemią. Rozstrzyga o tym teraz i rozstrzygnie w przyszłości. Szlachta polska myśli,że lud ukraiński nie powinien mieć własnego państwa,że to tylko polski lud ma prawo być zjednoczonym w swym własnym państwie i że jedynym prawem ludu ukraińskiego jest być podzielonym między równe państwa. Dlatego tak sądzą. Na jakiej zasadzie? Pod jakim względem lud ukraiński jest gorszy od jakiegokolwiek innego ludu zjednoczonego w swym własnym państwie?

W.Żyliński

Dwa główne błędy p.Kornijczuka.

Literatura i polityka są autonomicznymi dziedzinami sztuki.Każda z nich wymaga zdolności,wiedzy,talentu,nie znosi jednak demagogii.

P.Aleksander Kornijczuk,znakomity literat ukraiński,wdał się w obcą sobie dziedzinę autonomiczną sztuki - politykę. Na wstępie swoich rozważań,umieszczonych w "Prawdzie",popełnił dwa błędy: dokumentarno-polityczny i psychologiczny. Podzielił bowiem naród polski na lud i szlachtę i ludowi przyznał łaskawie wielkie zasługi w walce z najeźdźcą niemieckim,nie tylko odmawiając tych zasług reszcie narodu,ale wręcz pomawiając ją o próby zerwania "zjednoczonego frontu walki z faszyzmem ludów,miłujących wolność".

Operowanie przez autora pojęciem Polski "panów"może być traktowane tylko jako nieporozumienie,bo Polska zlikwidowała u siebie feudalizm znacznie wcześniej niż Rosja,bo w końcu wieku XVIII i proklamowała zasady konstytucji demokratycznej,przyznającej prawa obywatelskie mieszczaństwu i zapowiadającej takież prawa ludowi już w końcu wieku XVIII.Polska odrodzona była,w myśl swojej nowej konstytucji,krajem demokracji,a w dzisiejszym Rządzie Polskim zasiadają przede wszystkim przedstawiciele stronnictw,reprezentujących interesy mas robotniczych i chłopskich.

Dokumentarno-polityczny błąd p.Kornijczuka polega na tym,że w nieścisłym preparowaniu niedawnej historii,zapomniał on o niepodlegającym dyskusji fakcie jednolitej postawy całego narodu polskiego,niezależnie od warstw społecznych i pochodzenia narodowościowego obywateli wobec agresji niemieckiej. Agresji tej stawił czoło cały naród polski,wszyscy obywatele państwa z bronią w ręku, niezależnie od tego,czy walczyli na froncie,czy organizowali obronę na tyłach.Ponadto w ciągu trzech i pół lat wojny wkład znowuż całego narodu polskiego, bez różnicy warstw społecznych i pochodzenia narodowościowego - do tej wojny był pierwszy chronologicznie i nieproporcjonalnie wielki w czasie i tragicznych możliwościach realnej sytuacji. Unikamy megalomanii,może ogólno-słowiańskiej i dlatego nie obliczamy ściśle czasu trwania wojny,jej skutków

wyniku nieoczekiwanej agresji niemieckiej dla różnych krajów Europy i Eurazji, wreszcie nie obliczamy czystości i intencji, z którymi poszczególne państwa wkroczyły do wojny. Nie jest naszym zadaniem jątrzenie sprawy i wytaczanie rekryminacyj, których sporo się zebrało w okresie lat 1939 -1941.

Stwierdzamy jedną bezsporną prawdę: Polska nadal tkwi u podstaw obecnego konfliktu wojennego w pełnej postawie bojowej i bez żadnych zarzutów politycznych. W tym zakresie niema podziału na lud i szlachtę; istnieje jeden naród polski w czynnej postawie bojowej wobec wspólnego wroga - Niemców. Wojna obecna rozpoczęła się z powodu zagrożenia całości terytorialnej Państwa Polskiego przez Niemcy, które stopniowo, realizując swoje podboje i stosując politykę imperialistyczną przez podbój Austrii, Czechosłowacji, Litwy i Polski usiłowały zagrozić całej Europie i Rosji sowieckiej.

Integralność Państwa Polskiego od zachodu i wschodu stała się probierzem celów wojennych narodów sprzymierzonych. Jakiekolwiek pakty z Niemcami i wszystkie ich konsekwencje polityczne musiały odpaść bezpowrotnie, z chwilą zjednoczenia się narodów sprzymierzonych w walce z Niemcami. Tymbardziej bez znaczenia pozostały konsekwencje prawne jednostronnych aktów państwowych, bo od początku były one oparte na bezprawiu i agresji oraz przeczyły elementarnym zasadom prawa międzynarodowego.

Ten stan rzeczy - moralny, polityczny i prawny - znalazł swój wyraz najogólniejszy w Karcie Atlantyckiej. Ten sam stan rzeczy zadokumentował układ polsko-sowiecki z dnia 30 lipca 1941 r. Nie powstał on, jak deus ex machina a miał swoje oparcie w niedawnej przeszłości, wynikał on z ducha i litery obowiązujących układów polsko-rosyjskich z okresu lat 1921-1938 oraz deklaracji Rządu bolszewickiego z lat 1918-1921.

Zaczniemy od aktów sowieckich, chronologicznie wcześniejszych. Już 26 października 1917 r. został przyjęty przez Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich "dekret o pokoju", który domagał się zawarcia niezwłocznego pokoju "bez aneksji i kontrybucji". W końcu tegoż roku ukazał się dekret "Rady Komisarzy Ludowych" pod nazwą "Deklaracja praw narodów Rosji", podpisany przez Lenina i Stalina, głoszący prawo tych narodów do swobodnego samookreślenia, włącznie do oddzielenia się i utworzenia samodzielnych państw. Wreszcie dnia 29.VIII.1918 roku Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła dekret unieważniający "ze względu na sprzeczność z wewnętrznym ustrojem Rosji, stworzonym przez rewolucję i przejście władzy w ręce proletariatu" cały szereg traktatów Rosji carskiej z rządami Austrii i Niemiec. Artykuł 3 dekretu brzmiał dosłownie: "wszystkie traktaty i akty zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski - znosi się niniejszym niepowrotnie, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodu i z rewolucyjnym poczuciem narodu rosyjskiego, który przyznał narodowi polskiemu nieodbieralne prawo do niepodległości i zjednoczenia." Aktem tym Rząd bolszewicki uznał powstające podówczas odrodzone Państwo Polskie za prawnego i faktycznego spadkobierdę ziem historycznych dawnej Rzeczypospolitej.

W okresie wojny polsko-sowieckiej wr. 1920 Rząd bolszewicki w swoich ofertach pokojowych proponował Rządowi Polskiemu linię graniczną znacznie dalej położoną na wschód, od projektowanej linii demarkacyjnej, znanej pod nazwą linii Curzona. Wreszcie, w czasie rokowań pokojowych w Rydze, przewodniczący Delegacji Sowieckiej p. Abram Joffe odczytał deklarację Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, która proponowała granicę pomiędzy Polską i Rosją bardziej na wschód od linii, określonej przez Radę Najwyższą dn. 8.XII.1919 z tym, że t.zw. Galicja Wschodnia pozostaje w granicach Państwa Polskiego.

P. Kornijczuk zapomina o tych dobrowolnych aktach Rządu bolszewickiego, jak zapomina też o układach dwustronnych polsko-rosyjskich.

Traktat Ryski, zawarty w duchu najściślejszego porozumienia i z zamiarem honorowego i trwałego ułożenia stosunków polsko-rosyjskich,

ustanowił granicę,uznaną przez Radę Ambasadorów Państw Sprzymierzonych i Rząd Stanów Zjednoczonych w marcu i kwietniu 1923 r.
Nie możemy sobie odmówić zacytowania opinii p.Joffego w sprawach ukraińskich,do wiadomości p.Kornijczuka. P.Joffe powiedział p.Dąbskiemu, przewodniczącemu delegacji polskiej: "Rosja nie obstaje przy podnoszeniu sprawy Galicji Wschodniej. Przedłożenie jej jest tylko tematem do dyskusji, a Galicja Wschodnia jest wysunięta z motywów taktycznych,aby było z czym wystąpić,jeśli Polska wysunie sprawę Ukrainy petlurowskiej. Rosja rozumie,że dla Polski konieczna jest nafta galicyjska,ale dla Rosji konieczne jest zboże ukraińskie. Rosja może dać Ukrainie niepodległość, ale nie może mieć na Ukrainie wrogiego sobie rządu. Może dać Polsce granice szersze,niż linia Curzona,ale naturalnie nie może to być ani linia Piłsudskiego,ani linia Dmowskiego"./Jan Dąbski "Pokój Ryski"/.
P.Kornijczuk twierdzi,iż lud ukraiński chce posiadać własne państwo. O ile lud ukraiński uważa,że Ukraina sowiecka jest niezależnym państwem odpowiadającym jego dążeniom,Polska nie miała i nie ma żadnych powodów, ażeby temu się przeciwstawić. Traktat pokojowy w Rydze został podpisany przez Polskę nie tylko z ZSRR, ale również z przedstawicielstwem Ukrainy,w Warszawie zaś urzędował przedstawiciel Republiki Ukraińskiej,aż do chwili,gdy reprezentacje zagraniczne "Republik Związkowych zostały zlikwidowane na rzecz reprezentacji dyplomatycznej Rządu ZSRR,na podstawie konstytucji z r.1923.
Naród Polski nie ma zamiaru odmawiać narodowi ukraińskiemu prawa do swobodnego rozwoju. Ukraińcy i Białorusini,zamieszkali na ziemiach wschodnich Polski,mogą liczyć na pełnię praw i możność swobodnego rozwoju w granicach Państwa Polskiego. Polska nie zgłasza pretensji do ziem ukraińskich,a broni jedynie prawa do swego terytorium państwowego,które kulturalnie,geograficznie i historycznie związane jest z Polską. Polacy wyrażają nadzieję,że zgodnie z intencjami p.Kornijczuka,Ukraińcy będą współżyli z Polakami w granicach Polski demokratycznej.
Czynimy uwagę natury zasadniczej. P.Kornijczuk domaga się praw na ziemiach wschodnich Polski dla Ukraińców do stanowienia o swoim losie. Zapomina tylko,że obok Ukraińców jest liczniejsza grupa Polaków,najliczniejsza z pośród wszystkich grup narodowych,której chyba również nie odmawia prawa do stanowienia o swoim losie. Kiedy zaś wysuwa moment swobodnej i nieprzymusowej decyzji zainteresowanej ludności,dlaczego wyraźnie nie precyzuje,o jaki mu chodzi teren i czy obejmuje wszystkich Ukraińców tym prawem.
W sporze,wysuwanym przez Związek Sowiecki o ziemie wschodnie Państwa Polskiego,nie my jesteśmy stroną,która zgłasza jakieś pretensje. Oświadczenie Rządu R.P. z dnia 25.II.1943 r.niedwuznacznie określiło stanowisko polskie,a oświadczenie to zgodne jest z duchem układu polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 r.i deklaracji Sikorski-Stalin z dnia 4 grudnia tegoż roku.
Polska nie wytacza żadnego sporu i żadnych rekryminacyj. Dąży do zgodnej współpracy ze Związkiem Sowieckim,któremu odstąpiła w Traktacie Ryskim dwie trzecie terytorii wschodnich dawnej Rzeczypospolitej dla ostatecznego załatwienia odwiecznych sporów polsko-rosyjskich. To stanowisko zajmuje nadal Rząd Polski w oparciu o jednolitą postawę całego narodu polskiego. Ale równocześnie odrzucić musimy cudze i niesłuszne pretensje do nas. Wyrazem tych pretensyj jest artykuł p.Kornijczuka,a szkodliwość tego wystąpienia dla sprawy jedności Narodów Sprzymierzonych jest zbyt oczywista.

x

x x

Na marginesie artykułu p.Kornijczuka dajemy kilka sprostowań faktycznych. Nieprawdą jest,że 88% ziemi ukraińskiej należało na ziemiach południowo-wschodnich do "panów polskich". Najdokładniej 90% ziemi użytkowanej rolniczo na Wołyniu, a 85% w Małopolsce Wschodniej w r.1931 znajdowało się w rękach drobnej własności /mającej poniżej 50 ha/. W latach

następnych odsetki te znacznie powiększyły się na skutek intensywnie przeprowadzanej w tym okresie reformy rolnej. Wystarczy stwierdzić, że posiadacze uprawnych ziem rolnych ponad 50 ha stanowisli 6,3% wszystkich posiadaczy uprawnych ziem rolnych.

Nie jest również prawdą, że na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej brak było koni. W r.1938 na Wołyniu było okrągło 19 koni na każde 100 ha użytków rolnych, w województwie lwowskim - 18, w stanisławowskim - 14, a w tarnopolskim - 19,5. Warto nadmienić, że odpowiednie liczby koni wynosiły w r.1939 np. w Danii - 18, w Niemczech - 12, na Węgrzech - 11.

Nie jest prawdą, że na Wołyniu odsetek analfabetów wynosił 67%. W rzeczywistości stanowił 48%, a obejmował przede wszystkim starsze roczniki, natomiast wśród młodzieży w wieku szkolnym analfabetyzm wynosił zaledwie 17%. W ten sposób Polska naprawiała zaniedbania rosyjskich rządów carskich, gdy Wołyń w roku 1921 wykazywał 65% analfabetów, a wśród młodzieży w wieku szkolnym nawet 71% analfabetów.

Nieprawdą również jest, że na ziemiach tych było tylko 139 szkół ukraińskich. Szkół takich istniało 461, do których uczęszczało okrągło 59.000 uczniów. Nadmienić przytem trzeba, że system szkolnictwa na tych terenach mieszanych narodowościowo został oparty na zasadach szkolnictwa dwujęzycznego polsko-ukraińskiego. Tego rodzaju szkół było tam 3064, do których uczęszczało 471.000 uczniów. Nadto w 2087 szkołach tego obszaru z 335.000 uczniów nauczany był język ukraiński jako przedmiot. Ogółem więc 875.000 dzieci mogło się uczyć języka ukraińskiego, a 540.000 miało wykłady w języku ukraińskim.

Nieprawdziwe są również dane p. Kornijczuka dotyczące bezrobotnych w poszczególnych miastach Małopolski Wschodniej. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch obecnej wojny w miastach tych bezrobocie wogóle było usunięte.

Wobec bałamutnych twierdzeń p. Kornijczuka o uruchomionych rzekomo w r.1940 na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej 106 nowych szpitalach wystarczy nadmienić, że cała Polska, a więc również i tereny, o których pisze p. Kornijczuk, posiadała za czasów polskich przymusową organizację kas chorych, w których wszyscy robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi objęci byli ubezpieczeniem na wypadek choroby. Ustawodawstwo socjalne w Polsce wogóle należało do najbardziej nowoczesnych i postępowych.

II. MEMORIAŁ EPISKOPATU NIEMIECKIEGO.

Zebrani na konferencji w Fuldzie biskupi niemieccy wystosowali do Kanclerza Rzeszy memoriał, obrazujący położenie Kościoła Katolickiego na terenach ziem włączonych do Rzeszy. Autorzy stoją na grundie "Gross-Deutschland", nie kwestionują zaborów i występują z "pobudek patriotycznych" co tym bardziej nadaje zawartym w memoriale oskarżeniom wagi bezspornego dokumentu.

Zebrani na konferencji biskupów w Fuldzie zjednoczeni niemieccy biskupi już niejednokrotnie zwracali się do rządu Rzeszy ze swymi poważnymi troskami, wywołanymi postępowaniem policji i organów rządowych w stosunku do Kościoła i Chrześcijaństwa. W ubiegłym roku doręczyli Rządowi Rzeszy memoriał, który wskazywał szczegółowo na przeciwne przepisom prawnym i obietnicom rządowym postępowanie niektórych rządowych i partyjnych organów względem duchowieństwa i wiernych, jak również utrudnianie pracy duszpasterskiej i zarządzeń kościelnych.

Już nietylko ze względów religijnych prosiliśmy o usunięcie zła, ale też z pobudek miłości Ojczyzny. Rząd Rzeszy nie dał nam żadnej odpowiedzi. Te ubolewania godne nadużycia trwają nadal, a nawet stały się groźniejsze. Dlatego też nasza prośba i żądanie, aby wymienione w memoriale z dnia 10 grudnia 1941 r. głęboko krzywdzące Kościół i życie kościelne zarządzenia zostały cofnięte, są tym więcej naglące.

To nasze żądanie rozszerza się i to jest powodem tego nowego podania - z tą samą dobitnością na życie kościoła katolickiego i swobodę wykonywania obowiązków religijnych chrześcijan-katolików na ziemiach nowo do Niemiec przyłączonych. Życie religijne katolików tych obszarów nie jest nam obce, gdyż my i jako chrześcijanie i jako Niemcy, jesteśmy jak najściślej z tamtejszymi katolikami złączeni. Nie możemy również pozbyć się troski, że nadużycia popełniane na nowych terenach nie pozostaną bez wpływu na życie kościelne Rzeszy. Z miłością wspominamy, że przecież owe diecezje dziesiątki lat, na naszych wspólnych konferencjach, we wszystkich swoich troskach, z nami złączone były.

Nie możemy też być obojętni na te wielkie potrzeby tamtejszych Niemców i musimy podnieść nasz głos ze względu na godność niemieckiego imienia. Propaganda przeciwnika wykorzystywała zawsze, odkąd władzę objęła NSDAP, właśnie te antyreligijne przemówienia i zarządzenia władz i organów partyjnych jako pożądaną sposobność do podżegania przeciwko Rzeszy i jej kierownictwu. Tym bardziej więc jest rzeczą niezrozumiałą, że właśnie teraz, w czasie tej ciężkiej wojny, daje się tejże propagandzie nową pożywkę, a nadto odstręcza się od Niemiec tych ludzi, którzy z takim wielkim zaufaniem i z tak wielkim oczekiwaniem wrócili do Rzeszy, a teraz z wielkim rozgoryczeniem w duszy od tychże Niemiec są odepchnięci. Wokół Niemiec powstaje na wszystkich zajętych ziemiach wał rozgoryczenia i nienawiści, który w wielkiej mierze zrodził się wskutek bezwzględnego uciskania wolności sumienia i życia religijnego tamtejszej ludności przez niemieckie partie i administrację cywilną. Jakkolwiek nie możemy sami osobiście na miejscu wszystkiego sprawdzić, to jednakże doniesienia, na których skargi nasze się opierają, są tak wiarogodne, że nie obawiamy się zarzutu łatwowierności, a władze rządowe mogą łatwo sprawdzić i przekonać się, iż chodzi tu o rzeczywiste, powszechnie znane wypadki.

Przede wszystkim wskażemy najpierw Alzację i Lotaryngię, które po 20-letnim obcym zaborze powróciły do Rzeszy. W maju 1940 r. ludność tamtejsza z entuzjazmem przyjęła wkraczające wojska niemieckie, gdyż ona myślała i czuła po niemiecku i od niemieckiej administracji oczekiwała więcej sprawiedliwości aniżeli od francuskiej. Tymczasem administracja niemiecka wprowadziła antyreligijne prawa, których rząd francuski w 1919 r. obawiał się z Francji do Alzacji i Lotaryngii wprowadzić z całą surowością. Nie chcemy przytaczać szczegółów, jakie rządowi znane są najlepiej, aniżeli nam. Takie stanowcze i bezwzględnie przeprowadzane środki, jak np. wydalenie dokładnie 50% wszystkich duszpasterzy diecezji Metzu, rozwiązanie wszystkich kościelnych organizacji i kongregacji, fundacji oraz konfiskata majątków nawet fundacji charytatywnych, zajęcie domów zakonnych męskich, jak również i żeńskich zakonów kontemplacyjnych, lubteż wywłaszczenie wszystkich będących własnością kościelną lub klasztorną szpitali, domów wychowawczych i schronisk dla starców, a oddanie ich w zarząd miejski lub państwowy. Te wszystkie zarządzenia dotknęły bardzo ten głęboko religijny lud lotaryński w uczuciu jego miłości do niemieckiej ojczyzny.

Jeszcze silniejsze jest nieprzyjazne oddalenie od Niemców, które nastąpiło w Luxemburgu. Ludność Luxemburga również przyjęła wojska niemieckie przyjaźnie i te dobre stosunki byłyby pozostały, gdyby niemieckie władze cywilne uszanowały taktownie ich samodzielne religijne i kulturalne życie. I tak te bezwzględnie przeprowadzone rozwiązanie zakonów, zastosowanie ostrych sposobów dla przerwania pracy duszpasterskiej kleru i czynnego udziału wiernych, liczne wydalenia z kraju osób duchownych i zakonnych, jak również zesłanie wielkiej liczby ogólnie poważanych Luxemburczyków do obozów koncentracyjnych, gdzie zesłani często wkrótce umierali. To wszystko usunęło uczucie miłości do nas z serc Luxemburczyków.

Jeszcze bardziej beznadziejne położenie religijne jest na wschodnim obszarze niż na zachodzie. Ze zgrozą i oburzeniem donoszą nam liczni, tam przesiedleni lub przeniesieni urzędnicy Rzeszy o traktowaniu tamtejszej ludności przez urzędników administracyjnych i policyjnych i o wypływającym stąd położeniu Kościoła katolickiego. We wszystkihh kościołach diecezji

poznańskiej i łódzkiej, z małymi wyjątkami, nie sprawuje się służby Bożej, a są one oddane do świeckiego użytku lub też urzędowo popieczętowane. Po części są składnicami wszelkiego rodzaju. Jeden z kościołów Poznania obrócono na ujeżdżalnię. Kościoły w wielkiej liczbie zostały ograbione z przedmiotów kultu, bielizny ołtarzowej i mszalnej, urządzenia wewnętrzne zostały zniszczone. Częstokroć tabernakulum zostało wyłamane, a Najświętszy Sakrament w najordynarniejszy sposób znieważony. Nie oszczędzono nawet kościołów należących do Niemców /Volksdeutschów/. Zwracamy uwagę na niesłychane wypadki, jakie, według nadesłanych nam doniesień miały miejsce przy plondrowaniu i znieważaniu niemieckich kościołów parafialnych np. Lissa, Samtor, Teifenbach /pow. Schrimm/ i Reisen w listopadzie 1941 r. Na terenie diecezji łódzkiej wszystkie krzyże i obrazy świętych przy publicznych drogach i ulicach zostały zniszczone. Ludność tamtejsza może tylko to zrozumieć jako wyraz szalonej przeciw wszystkiemu zwróconej nienawiści, przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie.

Systematyczne prowadzenie duszpasterstwa na obszarze Warty jest niemożliwe. Prawie całe polskie społeczeństwo duchowne diecezji poznańskiej i łódzkiej jest albo uwięzione, albo zesłane do obozów koncentracyjnych lub też odesłane do Gubernatorstwa. Ten sam los spotkał i tych spośród duchowieństwa, którzy za polskich czasów występowali w obronie Niemców i dla nich odprawiali nabożeństwa w języku niemieckim. Było to dla polskich katolików dużym zdziwieniem, a dla niemieckich gorzkim rozczarowaniem, gdy nawet polskim księżom, i to tym, którzy szli na rękę, zabroniono i uniemożliwiono wszelką działalność. Wciąż słyszymy skargi od Niemców, że władze niemieckie odebrały im to, o co oni kiedyś z rządem polskim usilnie walczyli i teraz nie otrzymali tych praw, którem im nawet Polacy przyznali. Również prośba Niemców, by dozwolono na obszarze Warty kapłanom niemieckim z Rzeszy sprawować duszpasterstwo, prawie że nie została uwzględniona. Kościół katolicki na obszarze Warty jest pozbawiony wszystkich praw, gdyż nawet ci nieliczni kapłani Niemcy, którzy tam pozostali, by spełniać obowiązki duszpasterskie, musieli przyjąć poniżające przepisy państwowe z dnia 27 maja 1941 r. i wolno im tylko za zezwoleniem policji państwowej spełniać służbę Bożą. W zastosowaniu praktycznym to policja państwowa przyjęła i wewnętrzny zarząd Kościoła. Wszelkie państwowe polecenia i zarządzenia, dotyczące Kościoła, doręcza duchowieństwu tajna policja. Duchowieństwo odczuwa taki stosunek - zupełnie zresztą słusznie - jako bardzo ciężko je obrażającą nieufność, jakkolwiek kapłani ci przez całe lata, wśród niemałych ofiar, spełniali obowiązki duszpasterskie względem swoich niemieckich rodaków i pracą swą dopomogli niemieckim katolikom, wystawionym na zakusy polonizacji, utrzymać swą niemieckość. Niektórzy z nich byli internowani i musieli odbyć marsz do Kutna. Dziś ci mężowie są traktowani jako nieprzyjaciele państwa i znajdują się pod dozorem policji.

Za daleko by nas to wiodło, gdybyśmy chcieli chociaż w głównych zarysach naszkicować obraz położenia Kościoła na obszarze Warty, oraz traktowania wiernych chrześcijan. Dokładne zbadanie warunków i ich wpływu na istnienie Kościoła Katolickiego i życia kościelnego na obszarze Warty byłoby tylko wtedy możliwe, gdyby bezpartyjni obserwatorowie gmin obszaru Warty mogli je zwiedzać, a następnie szczerze i sumiennie ze swoich przeżyć dać sprawozdanie, co nawet - o ile jesteśmy poinformowani dokładnie - nie wolno nawet Nuncjuszowi Papieskiemu lub zaufanym świeckim katolikom uczynić. Jest rzeczą zupełnie niezrozumiała, dlaczego zarządy partyjne i administracji policji państwowej na obszarze Warty obciążają się, przy urzeczywistnianiu swoich zadań organizacyjnych, zarzutem wrogów religii. Przecież to ich najpierwszym zadaniem powinno być Niemców /Volksdeutschów/ do państwa pociągnąć, a tamtejszym kolonistom nie dawać powodów do niezadowolenia. Zamiast tego nabawili się ludzie wielkich niepokojów sumienia i odstręczają ich od Niemiec.

Podobne położenie jest na obszarach, które po 20-letniej przynależności do Jugosławii powróciły do Rzeszy. I tam również wszyscy kapłani i zakonnicy zostali zupełnie bez środków i wysłani do Uterkrainy /?/, zajętej przez

Włochów, albo do Kroacji lub też do obozów koncentracyjnych. W dniu 10 lipca 1941 r. cały majątek kościelny uległ konfiskacie, nawet gdy był obciążony zapisami na rzecz instytucji. To postępowanie z głęboko wierzącymi i wiernymi Słowakami zamieniło ich zachwyt dla Niemiec - a było ono, jak znawcy tego kraju twierdzą, u 90% ludności - na nienawiść do Niemców. Do tego przyczyniło się też wysiedlenie licznych Słowaków i zesłanie do obozów koncentracyjnych. Z tych powodów doszło tam do powstania, co znów wywołało krwawe represje, do zaś doprowadziło spokojną część ludności do rozpaczy. Jest doświadczenie, które zostało stwierdzone we wszystkich epokach historii świata, że nic nie działa silniej i nie budzi gwałtowniejszego rozgoryczenia i gorętszej nienawiści, jak kiedy zwycięzcy usiłują odebrać religię zwyciężonym.

W poważnej trosce o znaczenie i dobro Ojczyzny, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za braci w wierze w krajach zajętych, prosimy najusilniej rząd Rzeszy, aby położył kres nieograniczonej, antyreligijnej agitacji oddziałów partii, oraz tym niemądrym i wszystkich uczuć ludzkich pozbawionym niszczycielskim zarządzeniom w stosunku do Kościoła i chrześcijaństwa. Nie można przecież pozyskać dla Niemiec ludzi pełnych zapału do pracy i dzielnych, jeżeli jednocześnie się niszczy szczęście ich serca i źródło ich siły.

Nie można budować nowej i pięknej Europy, a równocześnie niszczyć chrześcijaństwo. Kraje zachodnie są nierozerwalnie związane z chrystianizmem. Kto ruguje chrystianizm - nigdy niczym nie zastąpi go. Przeto prosimy, zaklinamy Rząd Rzeszy w tej ważnej chwili, kiedy trzeba wystąpić ze wszystkimi siłami, kiedy trzeba je wszystkie wytężyć, aby wydał rozkaz, by nareszcie odwrócono się od metod wrogich Kościołowi.

Wrocław, dnia 14 grudnia 1942 r.

W imieniu zjednoczonych biskupów
diecezji Niemiec na konferencji biskupiej w Fuldzie
/-/ A. Kardynał Bertram
Arcybiskup Wrocławski

III. PROTEKTORAT CZECH I MORAW.

/Rozwój wypadków od 1938 r. i sytuacja obecna./

1. Koniec niepodległości Czechosłowacji.

Po przyjęciu przez Czechosłowację narzuconych jej układów monachijskich ustąpił gabinet dra Milana Hodży. 22 września 1938 r. powstał rząd o charakterze urzędniczym, na którego czele stanął gen. Jan Syrowy. Zasadnicze resorty zatrzymali dawni ministrowie: sprawy zagraniczne dr. Kamil Krofta, sprawy wewnętrzne - Jan Cerny, finanse dr. Josef Kalfus, propagandy - inż. Hugo Vavrecka. Na inne stanowiska przyszli ludzie, reprezentujący życie gospodarcze, lub aparat administracyjny. Funkcje naczelnego wodza powierzono szefowi sztabu generalnego, gen. Ludwikowi Krajcemu. Po ukonstytuowaniu się rządu 5.X.38 r. zgłosił rezygnację prezydent republiki dr. Edward Benesz. Prowizorycznie funkcje głowy państwa przeszły w ręce premiera Syrowego, który do czasu uchwalenia nowej ustawy konstytucyjnej i wyboru nowego prezydenta posiadał pełnię władzy. Równocześnie dokonana rekonstrukcja gabinetu i następujące po niej wydarzenia świadczą o zmianie kursu politycznego. Ministrem spraw zagranicznych został dr. Franciszek Chvalkowsky, długoletni poseł w Tokio, Waszyngtonie, Berlinie, a ostatnio w Rzymie. Był on mile widziany w Niemczech i we Włoszech. Nominacja więc ta była zapowiedzią zwrotu pojednawczego w stosunku do osi, co prasa czeska przyjęła z nietajonym zadowoleniem. Pierwszym krokiem nowego ministra był wyjazd do Rzymu i Berlina, gdzie musiał zapewniać o szczerej woli dostosowania polityki do wymagań nowego położenia. W tym duchu zaczyna się przebudowa życia politycznego Czechosłowacji. 18.XI.38 uległy likwidacji wszystkie stronnictwa polityczne, mianowicie: narodowi socjaliści Benesza, katolicka partia ludowa, agrariusze, socjalna demokracja i inne. Na ich miejsce powstało "Stronnictwo jedności narodowej",

którego program polityczny da się streścić w słowach: autorytatywna demokracja. Przewodnictwo objął b.prezes zlikwidowanej partii republikańskiej /t. zw.agrariuszów/ poseł Rudolf Beran. Do zarządu weszło 15 działaczy politycznych różnych kierunków /wśród nich prezesi rozwiązanych ugrupowań/.

30.XI.38 wybrany został prezydentem dr.Emil Hacha. Demobilizacja armii czeskiej i ustąpienie drugiego gabinetu gen.Syrowego kończy prawie dwumiesięczny okres przejściowy. /Dr.Hacha - prezes Sądu Najwyższego,przejęty duchem starej Austrii/.

"Pierwszy rząd drugiej republiki" utworzył poseł Rudolf Beran w składzie spr.zagr.dr.Franc.Chvalkovsky, finanse dr.Josef Kalfus,szkoln.dr.Jan Kapras, sprawiedl.i kodyf.praw dr.Jarosław Krejci, kolej i poczta gen.Alois Elias, roboty publiczne Dominik Cipera, opieki społ.i zdrowia dr.Ladislaw Klumpar i inni.

W ciągu następnych paru miesięcy polityka czeska przestawiła się w zupełności na współpracę z Rzeszą i zrywa z polityką oparcia o państwa zachodnie.Najbardziej uderzającym jest moment,iż w kierunku tym poszli także niektórzy przywódcy największych ugrupowań:,partii agrarnej,a w mniejszym stopniu i katolickiej partii ludowej.Wpływ na sprawy państwowe przechodzi w ręce ludzi nowych,którzy na arenie politycznej nie odgrywali dotąd większej roli. Są to ludzie albo znani z sympatii proniemieckich,albo też apolityczni dotąd przedstawiciele świata gospodarczego,działacze zawodowi i społeczni, względnie jednostki dobrane z aparatu administracyjnego związane węzłami znajomości lub przyjaźni z nowym prezydentem. Wielu z nich pozostało na tych stanowiskach do dnia dzisiejszego. W tak radykalnej zmianie odegrało wielką rolę załamanie psychiczne narodu po utracie nadziei na poparcie państw zachodnich. Poza tym w społeczeństwie czeskim były ośrodki,które chciały uniknąć wojny,nawet za cenę uległości wobec Niemiec. Rekrutowały się one z grup społecznych,jak: właściciele większych majątków,średniej własności rolnej,posiadacze nieruchomości,sfery przemysłowe, kupieckie itp. W obawie ryzyka wojny i skutków przymierza z Rosją Sowiecką,w której bezinteresowność wątpiono, doprowadziły te wpływy do decyzji kierowników, by przyjąć narzucone ustępstwa. Najpoważniejszy opór wyszedł z partii narodowych socjalistów Benesza. Stracili oni odtąd wpływ na dalszy bieg wydarzeń, pozbawieni kierownictwa,obarczeni odpowiedzialnością za bankructwo polityki zagranicznej. Główni jej działacze przeszli później na emigrację. Socjalna demokracja nie posiadała własnej koncepcji wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Rząd Rzeszy po zlikwidowaniu kryzysu sudeckiego nie posiadał planu dalszych działań. Wydawało się, że okrojona Czechosłowacja,uzależniona politycznie od Rzeszy,utrzyma jednak swą niepodległość. Dalsze zamiary niemieckie ujawniła decyzja utworzenia w Czechosłowacji grupy narodowej niemieckiej z Kundtem. W grudniu 1938 zapadło również postanowienie utrzymania obu niemieckich wyższych zakładów naukowych w Pradze i Brnie,do których w styczniu 1939 r.wróciło z Rzeszy 4.500 studentów niemieckich.

Mimo tych faktów,świadczących o daleko idących zamiarach Rzeszy,wypadki marcowe 1939 r.były niespodzianką dla większości społeczeństwa. Po dramatycznej rozmowie nocnej Hitlera z Hachą 15 marca 1939 r.wkroczyły wojska niemieckie na teren Czechosłowacji.

Poza krajem znalazło się wielu wybitnych polityków,wojskowych,młodzieży, M.in.ks.Sramek,Ripka,Kreibich,Nemtz,Necas,Feierabend,Hodża,Osusky. Pozostali w kraju politycy odsunięci zostali od spraw państwowych,niektórzy poszli na współpracę z okupantem,straciwszy wiarę w możliwość odzyskania niepodległości.

2. Ustrój Protektoratu.

Protektorat Czech i Moraw w granicach ustanowionych układem z Rzeszą 16.III.39 r.obejmuje 48.901 km^2 z ludnością 7.380.000, z czego na Czechy przypada /wg.danych na 1.I.41/ 31.340 km^2 z ludnością 4.830.700, na Morawy zaś 17.561 km^2 z ludnością 2.549.300.

Protektorat Czech i Moraw stał się częścią składową Rzeszy Wielkoniemieckiej, z instytucjami i władzami czeskimi, z własnym autonomicznym

aparatem administracyjnym czeskim,wykonującym swe zadania wg odrębnego usta-
wodawstwa krajowego. Szef administracji autonomicznej nosi tytuł prezydenta
oraz korzysta z ochrony i przywilejów głowy państwa. Interesy Czech powie-
rzone są "Protektorowi Rzeszy w Czechach i Morawach",którego siedzibą jest
Praga. Członkowie rządu są zaprzysiężeni przez Protektora Rzeszy. Polityka
zagraniczna należy do kompetencji Rzeszy. Protektorat jednak posiada swego
przedstawiciela w Berlinie z tytułem posła. Protektorat należy do niemiec-
kiego obszaru celnego.

Pierwszym Protektorem Rzeczy był b.sekretarz stanu w min.spr.zagr.baron
Konstantin v.Neurath. Sekretarzem stanu został przy nim SS-Obergruppenfueh-
rer Karl Herman Frank,którego rozległe kompetencje /szef Gestapo,odpowie-
dzialny za stan bezpieczeństwa kraju/ znacznie ograniczyły kompetencje Pro-
tektora. Zastępcą Franka został podsekretarz stanu dr.K.v.Burgsdorff.Kance-
laria Protektora ma aparat urzędniczy niemiecki.

Pierwszy rząd protektorski powołany został dnia 27.IV.39 r. Utworzył go
gen.inż.Alois Elias,dotychczasowy minister kolei i poczt w gabinecie Berana.
Ur.w 1890, szkołę realną i wyższą techn.kończył w Pradze. Wojnę światową
spędził na froncie rosyjskim,był w niewoli,następnie w legii francuskiej.Po
wojnie ukończył w Paryżu wyższą szkołę wojenną,następnie pełnił służbę szta-
bową na różnych stopniach. W skład rządu wchodzili: gen.żandarmerii Josef
Ježek objął od 1.VI.39 ministerstwo spraw wewnętrznych; b.wyższy oficer
austriacki i gen.żandarm./od 1938/ wg ogólnej opinii człowiek najgorszego
gatunku,bez skrupułów służący Gestapo. Dr.Jarosław Krejč - następca premie-
ra i minister sprawiedliwości pełnił służbę w administracji państwowej /od
1919/ przeważnie w Prezydium Rady Ministrów; dr.Jan Kapras, min.oświecenia
publicznego,prof.zwycz.historii prawa na uniwersytecie Karola IV, dr.Kra-
tochwil - minister przemysłu i handlu,docent; dr.Jiri Havelka,minister ko-
munikacji, przewodniczący sądu najwyższego,najbliższy współpracownik prez.
Hachy; dr.Dominik Ciper, minister robót publicznych,pracownik firmy Bat'a
w Zlinie; N.hr.v.Bubna u Lititz, minister rolnictwa, dr.Ladislaw Klumpar,
minister opieki społecznej i higieny,organizator i działacz spółdzielczy.

Po wypadkach z wiosną 1941 r.,o których będzie niżej,nastąpiły duże
zmiany w rządzie,którego skład w dniu 20.I.1942 był następujący: dr.Jarosław
Krejci,premier i minister sprawiedliwości, R.Bienert - sprawy wewnętrzne,
dr.Kalfus - finanse,, płk.w st.spocz.Emanuel Moravec - szkolnictwo i kultu-
ra /najwybitniejsza w rządzie postać,ur.1893 w Pradze,wojnę światową odbył
na różnych frontach,w 1931 został wykładowcą w wyższej szkole wojennej hi-
storii wojen i teorii wojskowości, w 1933 płk.S.G.przekonań faszystowskich/,
dr.W.Bertsch - gospodarstwo i praca, dr.A.Hruby - rolnictwo i gospodarstwo
leśne, dr.H.Kamenicky - komunikacja i techn.

3. Polityka okupanta.

Ustanowienie Protektoratu Czech i Moraw poprzedził kilkumiesięczny okres
przejściowy."Druga Republika" 20 listopada 1938 r.wpadała stopniowo w coraz
silniejszą zależność faktyczną od Rzeszy,aż wreszcie przewrót marcowy usan-
kcjonował prawnie ten stan rzeczywisty.

Zasadniczą cechą stosunków prawnych Protektoratu jest podwójne obywatel-
stwo,przysługujące osobom narodowości niemieckiej,które prócz obywatelstwa
Protektoratu posiadają pełne prawa i przywileje obywateli Rzeszy i podlega-
ją prawodawstwu niemieckiemu. Wynika to z charakteru prawnego Protektoratu,
będącego nierozdzielną częścią państwa niemieckiego. Ludność czeska nie ko-
rzysta z praw Niemców,lecz podlega obowiązującym w Protektoracie zarówno
ustawom niemieckim,jak i miejscowemu prawu autonomicznemu. Ostatecznym za-
miarem okupanta jest jednak zatarcie istniejących odrębności prawnych.Linia
ta zwłaszcza jest widoczna w ostatnim okresie.

Szereg dziedzin życia podporządkowanych zostało przepisom obowiązują-
cym w Rzeszy.Prawo wojenne,a w pierwszej linii rozporządzenie o użyciu bro-
ni, o wywozie i przywozie sprzętu wojennego,wojskowe prawo karne - rozcią-
ga się na wszystkich mieszkańców protektoratu bez wyjątku.Obowiązkiem
służby wojskowej objęte zostały jednak tylko osoby narodowości niemieckiej ,

które posiadają jednocześnie obywatelstwo Rzeszy.

Ustawy norymberskie rozciągnięte zostały na Czechy i Morawy już w samym początku,nadały Protektorowi szereg wyjątkowych uprawnień wykonawczych. Na mocy rozporządzenia o zabezpieczeniu mienia żydowskiego i wyłączenia Żydów z gospodarstwa Protektoratu - odebrane zostały żydom w ciągu 1941 r.:wszystkie nieruchomości i oddane miejscowym Niemcom. Nie zanotowano przy tym ani jednego wypadku oddania mienia pożydowskiego osobie narodowości czeskiej. Eliminowanie żydów z życia gospodarczego Protektoratu nie odbyło się bez oporu ze strony czeskiej.

W prawie cywilnym z niewielkimi odchyleniami w stosunku do Niemiec obowiązuje prawo niemieckie.

Układ protekcyjny gwarantował Czechom swobodny rozwój własnej kultury. Oczywiście nie odnosi się to do obywateli niemieckich. Wobec tego minister szkolnictwa i propagandy ma wyjątkowe stanowisko. Istnieje legalna czeska produkcja wydawnictw,instytucje naukowe,stowarzyszenia kulturalne i sportowe,których działalność jest ograniczona,ale tolerowana.

W polityce oświatowej przeważa dążność do ograniczenia rozwoju szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i wyższego na rzecz zawodowego. W lipcu 1942 zapowiedział Moravec obniżenie liczby absolwentów szkół średnich do 5 tys.wobec 11 tys.w roku szkolnym 1940/41. Nadmiar miał być skierowany do szkół zawodowych. Zachętą wstępowania do szeregów ruchu faszystowskiego było rozporządzenie z 22.X.42 dopuszczające młodzież czeską do studiów na niektórych wydziałach uniwersytetów niemieckich /z wyjątkiem humanistycznych/ za indywidualnym zezwoleniem kancelarii Protektora Rzeszy.

Instytut naukowy im.Heydricha w Pradze,zatrudniający szereg młodych sił naukowych /w tym także Czechów/,służy propagandzie tezy o odwiecznych prawach niemieckich w Europie Srodkowej,a zwłaszcza o roli niemczyzny w Czechach.

23.X.42 skreślono z list adwokackich wszystkich,którzy nie dają gwarancji lojalności,więc tych,których dotychczasowa działalność społeczna i polityczna świadczy o wrogim nastawieniu do państwa i narodu niemieckiego.

Podobna czystka znacznie wcześniej dotknęła cały aparat urzędniczy i administracyjny.

4. Terror.

Represje wobec znanych osób z działalności antyniemieckiej miały miejsce od pierwszych dni okupacji. W pierwszych jednak miesiącach terror nie sięgnął w głąb społeczeństwa,które nie było traktowane jako naród nieprzyjacielski. Najwyższe nasilenie osiągnął terror zbiorowy wiosną 1941 i w lecie 1942 r.,ale nie doszedł do rozmiarów,praktykowanych w Polsce.

Aparat wywiadowczy niemiecki sięgnął w głąb życia konspiracyjnego czeskiego,doprowadzając do wykrycia szeregu komórek naczelnej czeskiej organizacji wojskowej i do celnych aresztowań wiosną 1941 r.,które sparaliżowały na pewien czas działalność tej organizacji. Aresztowany został wtedy premier rządu protektorackiego gen.Elias,który według powszechnej opinii stał na czele ruchu niepodległościowego, poza nim kilka innych osób wysoko postawionych w hierarchii administracyjnej,ze sfer wojskowych,urzędniczych i policyjnych. Wszystkich rozstrzelano.

Nowy Protektor SS-Obergruppenfuehrer Reinhold Heydrich na miejscu usuniętego v.Neuratha /który jakoby należał wraz z dowódcą sił zbrojnych niemieckich na obszarze Protektoratu Frideritzim do nielegalnej organizacji "Stahlhelmu"/ zarządził szereg łapanek,aresztowań,egzekucyj. Zaczęło się od rozstrzeliwania żydów /w Pradze 300,w Brnie 150/,następnie represje dotknęły również Czechów. Stracony został b.prezydent Pragi Klapks, podobny los spotkał szefa departamentu rolnictwa dra Frankenburga,odpowiedzialnego za aprowizację Protektoratu. Za przynależność do tajnej organizacji wojskowej zostali aresztowani: w Pradze - gen w st.sp.Bily /70-letni/, b.dowódca wojskowego okręgu w Pradze, w Brnie - płk.Capek i dr.Jelek i szereg innych oficerów zawodowych. Sądy wojskowe z reguły wydawały wyrok śmierci za działalność na szkodę Rzeszy i narodu niemieckiego oraz przynależność do tajnych organizacyj.

Istotnie spustoszenia w organizacji wojskowej były poważne. Wiele komórek zlikwidowano na zasadzie z góry przygotowanych planów, wobec znajomości najdrobniejszych szczegółów organizacji.

W następnych miesiącach była przeprowadzona czystka w czeskiej policji tajnej i mundurowej. Aresztowanie przeprowadzano pod różnymi pozorami, np. w Pradze za rzekome popieranie tajnych domów gry. Metody terroru są na ogół takie same jak w G.G. Łapanki uliczne,rewizje i aresztowania po kawiarniach i restauracjach,w sklepach i wszelkich lokalach publicznych.Nasyłanie prowokatorów do fabryk,pociągów itp. Rewizje bagaży podróżnych pod pretekstem szukania żywności,często sprawdzanie dokumentów. W większości wypadków zbiorowych akcji zatrzymanych bez dowodów zatrudnienia odsyłano na roboty do Rzeszy.

Hasłem do drugiej fali aresztowań i egzekucyj na wielką skalę było zabójstwo Heydricha w czerwcu 1942 r. Zamach dokonany niewątpliwie celowo dla storpedowania planu użycia Czechów do pomocniczej służby wojskowej,pociągnął za sobą poważne skutki. Po raz pierwszy dokonano całkowitego zrównania z ziemią wsi Ledice,połączonego z wymordowaniem wszystkich mieszkańców. Nasilenie egzekucyj przewyższyło poziom represyj z 1941 r.Zginęło podobno ponad 20 tys.ludności. Od tego czasu zmienia się metoda niemiecka.Okupant,nastawiony na odcięcie społeczeństwa czeskiego od wpływów zewnętrznych,tępi głównie przybywających do kraju agentów emigracji i robotę komunistyczną.Represje za podburzanie w audycjach radiowych ludności do oporu dosięgają najbliższą rodzinę emigrantów. 20.X.42 internowano rodziny emigrantów czeskich w odwet za podburzanie do powstania i aktów sabotażu. Po każdej mowie Benesza mają miejsce aresztowania bliskich mu osób lub dawnych jego sympatyków i zwolenników politycznych. Działalność komunistyczna jest tępiona surowiej jako szczególnie groźna. Szeregi zwolenników komunizmu znacznie przetrzebione w 1941, po aresztowaniu wybitnych działaczy, wzmocniły się ponownie wiosną 1942 r. Od jesieni ub.r.nie było wypadków zbiorowych egzekucyj podawanych do publicznej wiadomości. Żydzi z Protektoratu wywożeni są masowo do Generalnej Gubernii na stracenie. Na miejsce Heydricha mianowano generała żandarmerii Daulege.

5. Propaganda niemiecka.

Polityka niemiecka w stosunku do ziem czeskich opiera się na założeniu,
że zarówno ze względu na konieczność geopolityczną,jak i z racji 1000-let-
niej tradycji historycznej, są one związane nierozłącznie z Rzeszą. Chętnie
powołuje się na tezę znakomitego uczonego czeskiego Józefa Pekara, iż złoty
wiek rozkwitu swej kultury zawdzięczają Czechy przynależności do Rzeszy.
Sudecki historyk Pfitzner,profesor uniwersytetu im.Karola IV w Pradze głosi,
że dzieło godne władców z dynastii Luksemburgów i Rudolfa II, przerwane w
ostatnich latach,wznosił...Heydrich. Dlatego stawia go w jednym rzędzie ze
św.Wacławem i Wacławem III,którzy życie poświęcili pracy dla Rzeszy.Heydrich
odnowił zapomnianą przez Czechów ideę współpracy czesko-niemieckiej,zgodnej
z tradycją historyczną: zespolenia Czech z Rzeszą Niemiecką w jeden orga-
butn oaństwiwy:

Warto przytoczyć kilka wypowiedzi oficjalnych:
"Brak myślenia historycznego mącił spojrzenie Czechów na rzeczywistość
....posłannictwo historyczne Czechów leży we współpracy z Rzeszą"/Ż.X.42/.
"Ideologia narodowo-socjalistyczna wyklucza istnienie Czech i Moraw po-
za Rzeszą. Nieodzownym warunkiem potęgi Rzeszy jest przynależność do niej
obu tych krajów."/Frank,paźdz.1942/.
"Czechy i Morawy na zasadzie 1000-lecia dziejów należą nierozłącznie
do Rzeszy... i do Europy" - z przemówienia Daulege w 4-tą rocznicę ustanowie-
nia Protektoratu Czech i Moraw.

Z zapoznania tych prawd odwiecznych wynikały zgubne dla ludności czes-
kiej skutki. Przyczyną upadku Czechosłowacji było przyjęcie haseł szowini-
stycznych Polacky'ego i Hanki,którzy uznali Niemców za odwiecznych wrogów,
dążących do wynarodowienia i zgnębienia narodu czeskiego, oraz idea pansla-
wizmu,która widziała zbawienie Czech w Rosji. Oparcie się Benesza o sojusz

z Rosją Sowiecką rzuciło wyzwanie Rzeszy. Widomym tego znakiem było prześladowanie Niemców Sudeckich /!/.

Ta historiozofia niemiecka interesuje nas z tego tytułu, że część społeczeństwa czeskiego poszła jednak na lep propagandy niemieckiej. Czteroletnie próby wytworzenia czeskiego ruchu hitlerowskiego spotkały się jednak z zupełnym niepowodzeniem, poza małą grupką młodzieży; pewien odsetek ludności poszedł na współpracę z okupantem w przekonaniu, że położenie geopolityczne skazuje naród czeski na współżycie z Rzeszą. ~~Równocześnie na~~ łamach czeskiej prasy gadzinowej pojawiają się wypowiedzi dawnych działaczy politycznych, którzy przyznają się do błędów, ale usiłują zrehabilitować własne sumienie, zwalając winę na innych, głównie oczywiście na Benesza. Niedawno to uczynił b. premier/z lat 1932-34/ z obozu agrariuszów - Malypetr.

W propagandzie niemieckiej chodzi o cele widoczne: zdobycie zaufania społeczeństwa czeskiego i pełne wykorzystanie jego sił roboczych na potrzeby wojenne. Poza tym przebija myśl rozbicia jednolitego stanowiska Czechów. Frank w mowie z poł. października 1942 wyraził uznanie dla ludności wiejskiej, która pewne uchybienia 1941 r. odrobiła chętną pracą, oraz dla ludności robotniczej, która pracuje ciężko w kopalniach i przemyśle wojennym. "Lud czeski rozumie prawdziwego ducha dziejów. Inteligencja natomiast dostarczyła 90% wrogów Rzeszy, kłamliwa propaganda znajduje wśród niej posług i kolporterów."

Niemałą rolę w tworzeniu przedziału wewnątrz społeczeństwa odegrała grupa dziennikarzy czeskich, którzy w prasie gadzinowej dyskredytują dawnych działaczy politycznych, mieszają z błotem emigrantów, którzy tchórzliwie porzucili swój kraj, przede wszystkim Benesza, odpowiedzialnego za politykę, która doprowadziła do katastrofy. Przypisuje się im tkwienie w dawnych nałogach i niezrozumienie ewolucji, która dokonała się w społeczeństwie czeskim. Dużą rolę odgrywa w kampanii prasowej obecny minister szkolnictwa i propagandy Emanuel Moravec, który już 6 października 1938 r. w artykule "Obrachunek i co dalej?", ogłoszonym w "Ludowych Novinach" pod pseud. Stanisława Yestera, ostro atakował czeską politykę zagraniczną, która polegać miała na ideologicznym przeciwstawianiu się totalizmom, silniej niż to czyniły demokracje zachodnie. Zdaniem autora Czechosłowacja musi porzucić "mesjanistyczny" światopogląd i pójść drogą polepszenia stosunków z Rzeszą. Działalność publicystyczna Moravca, której głównym celem jest zdobycie młodego pokolenia, wydaje zresztą niewielkie owoce.

Nieco wcześniej używano innych argumentów: "Krwawy czyn", który doprowadził do śmierci Heydricha, odpokuto ać mieli Czesi wytrwałą pracą dla dobra narodu niemieckiego, gdyż inaczej ponieśliby ciężkie konsekwencje.

Zarządzenie powszechnej mobilizacji pracy na rzecz wysiłku wojennego /wiosna 1943/ obejmuje również Protektorat pod hasłem "zupełnego wysiłku na Rzecz Rzeszy w obronie Europy przed zagładą bolszewicką".

6. Sytuacja gospodarcza.

Materialne skutki okupacji najsilniej odczuła wieś, która musi ponosić ciężar rekwizycyj, oraz inteligencja, skazana na głodowe racje żywnościowe. Ze względu na ścisłe przestrzeganie kontroli produkcji, rolnik oddaje wszystkie plony do dyspozycji władz, poza niewielką ilością, pozostawioną na utrzymanie własnej rodziny. Przy ściąganiu kontyngentów przy współudziale żandarmerii niemieckiej, gorliwością odznaczają się miejscowe władze czeskie. Z powodu rekwizycji paszy stan hodowli bydła zmniejszył się i stoi na niskim poziomie. Rolnik za produkty otrzymuje minimalne ceny przedwojenne, za które nie może nabyć nawet ograniczonej ilości wyrobów przemysłowych, po cenach niemal 3-krotnie wyższych od przedwojennych. To upośledzenie ekonomiczne wsi sprzyja jednak utrzymaniu poczucia solidarności z resztą warstw społecznych. Inteligencja jest niemniej upośledzona ze względu na poziom wynagrodzenia w skali przedwojennej. Natomiast robotnik, mając pełne zatrudnienie, zarabia dobrze. Wynagrodzenie siły fachowej sięga 3 tys. koron miesięcznie. Jednak za pieniądze te nabyć można ograniczoną ilość artykułów na karty przydziałowe i niewiele innych dopuszczonych w wolnym obrocie. Wszelkie stanowiska

kierownicze,zarówno w przemyśle jak handlu i administracji,odebrane zostały Czechom na rzecz Niemców. Podtrzymuje to wrogi stosunek do okupanta.W handlu ożywienie obrotów o charakterze koniunkturalno-wojennym. We wszystkich dziedzinach produkcji trudności,wywołane brakiem surowców, szczególnie w przemyśle włókienniczym. Spowodowało to zamknięcie wielu gałęzi produkcji na korzyść przemysłu pracującego na potrzeby wojenne. Stan załóg robotniczych w poszczególnych zakładach przemysłu metalurgicznego wykazywał w 1941 r.wzrost o 100% w stosunku do względnie zresztą pomyślnego stanu z 1937 r.

Związana z tym kwestia siły roboczej w Protektoracie stała się problemem o wielkim znaczeniu.Ze społeczeństwa bowiem czeskiego wyciągnięto do Rzeszy stosunkowo znaczny kontyngent robotnika już w pierwszych latach. Stworzyło to trudne warunki na miejscu wobec spotęgowania produkcji przemysłu wojennego. Poszukiwanie siły roboczej na wyjazd trwa jednak bez przerwy. Wywożeni są do Rzeszy nawet urzędnicy pocztowi,kolejarze i in. Mobilizacja pracy w kwietniu br. spowodowała ostatnią falę łapanek na wielką skalę; zwerbowani siłą, przede wszystkim kobiety, są w szybkim tempie wywożeni do niemieckich obozów pracy.

Aprowizacja kraju początkowo znośna, od wiosny 1942 r.uległo pogorszeniu, Racje żywnościowe zmniejszono, jakość wydawanych artykułów coraz gorsza.Do mąki dodawana jest domieszka kasztanów i drzewa, chleb wyłącznie ciemny.Handel nielegalny istnieje w b.ograniczonych rozmiarach.Jest on ostro tępiony, kary są dość wysokie,znane są wypadki wyroków śmierci.

7. Grupy czeskie współpracujące z Niemcami.

a/ Prez.Hacha wykazuje szczerą lojalność względem Niemców.Należy do tego typu ludzi,których mentalność nosi ślady wielowiekowej zależności Czech od kultury i polityki niemieckiej. Stanowisko jego jest tym prostsze,że nie posiadając oparcia w społeczeństwie, z rządem pozbawionym ludzi o szerszym horyzoncie i bez żadnych związków z narodem,nie ma innej drogi jak uległość okupantowi. Utracił on wpływ w sferach ziemiańskich,które bardzo boleśnie zostały dotknięte skutkami okupacji. Oparty o biurokrację,która nie cieszy się zaufaniem nawet władz okupacyjnych - minimalne oparcie znajduje w sferach miejskich.

b/ Oficjalna partia p.n."Narodni Aouruoenstwi" skupia pracowników państwowych i ludzi związanych z aparatem administracyjnym czeskim. Pod zarzutem działań opozycyjnych - źle widziane przez okupanta. Ciągłe aresztowania wśród członków doprowadziły do zaniku jakichkolwiek form aktywności.

c/ Podobnie przedstawia się sytuacja z faszystowską partią posła Rudolfa Gaydy, utworzoną już w listopadzie 1938 r.p.n."C.z.obóz narodowy". Wódz obozu zaginął jednak w tajemniczych okolicznościach, a partia na usługach Niemców nie zdobyła sobie popularności. Przez współpracę z Gestapo sprawiła wiele szkód /koniec 1941/.

d/ Znaczną natomiast aktywnością odznacza się ugrupowanie młodzieżowe p.n."Vlajka",utworzone przez absolwenta medycyny uniwersytetu praskiego, 42-letniego Józefa Rozsevaca,który zdołał nadać ruchowi pewną żywotność,na gruncie ideologii narodowo-socjalistycznej. Ruch przyjął następnie nazwę "czeskiego obozu n-s".Organem jest pismo "Vlajka",w którym wódz pod pseudonimem Jan Ryś, nadaje kierunek ideologiczny. Partia stoi bez zastrzeżeń na usługach niemieckich,rozporządza znacznymi subsydiami okupanta.Jako ugrupowanie młodzieżowe nie sięga w starsze społeczeństwo, ale oddziaływa na kierunek polityczny Protektoratu.

8. Czeski ruch niepodległościowy.

Życie polityczne czeskie po pierwszym wstrząsie zostało odbudowane w konspiracji i można śmiało powiedzieć, ze obejmuje ono wszystkie odłamy społeczeństwa. Rekonstrukcji jednak uległy dawne ramy organizacyjne. Z wyjątkiem ugrupowań prawicowych, wszystkie stronnictwa demokratyczne zawarły porozumienie pod nazwą "Narodni Oswobozeni".Największe wpływy posiadają narodowi socjaliści Benesza,znacznemu osłabieniu uległa pozycja agrariuszy.

Naczelna organizacja wojskowa p.n."Skupina Ceskaho Odporu" powstała

nazajutrz po utracie bytu niepodległego, oparta o element wojskowy. Ze względu na możliwość dekonspiracji była ona dublowana. Na kanwie wojskowej istniał analogiczny aparat z udziałem osób cywilnych,które umożliwiały spełnianie zadań, przez bezpośrednie oddziaływanie na społeczeństwo. Szkielet organizacyjny operował materiałem ludzkim wyrobionym społecznie: nauczycielstwem, kolejarzami i t.p. Podział organizacyjny na okręgi. Kontakty zewnętrzne bardzo utrudnione,co wywoływało u postronnego obserwatora wrażenie istnienia szeregu odrębnych organizacji. Po katastrofalnych aresztowaniach z 1941 r. przerzedziły się szeregi organizacji,co zmusiło kierownictwo do oparcia jej na odmiennych zasadach. Istotnie już w końcu tegoż roku organizacja była zdolna wznowić działalność. Organizacja nie ma jawnie bezpośrednich kontaktów z emigracją. Szeregi są zwarta i ściśle zamknięte. Konspiracja dopuszcza kontakty jedynie jednoosobowe. Od wiosny 1942 r.organizacja okazywać zaczęła pewną aktywność, jej dziełem był zamach na Heydricha. Sokolstwo jest zakazane i prześladowane. Znikło ono z powierzchni życia społecznego. Organizacja analogiczna "Oreł"oparta o sfery katolickie,które poparły prez.Hachę, pozostała,stawiając przed sobe cele sportowo-gimnastyczne. Już jednak w 1941 dosięgły ją także prześladowania, został mianowicie rozwiązany oddział w Brnie, pod zarzutem uprawiania opozycji wobec rządu protektorackiego. Pod koniec września 1942 r.likwidacji uległo całe stowarzyszenie, gdyż śledztwo po zabójstwie Heydricha wykazać miało wrogą działalność wobec własnych władz,zagrażającą interesom Rzeszy.

Prasa tajna w Czechach niemal nie istnieje. Konspiracja unika tej metody pracy jako zbyt narażającej na represje niemieckie. Wszyscy natomiast słuchają radia londyńskiego,zwłaszcza audycyj czechosłowackich,które cieszą się wielkim autorytetem.

Z wynurzeń min.Moravca dowiadujemy się,że tylko część młodzieży idzie za jego wskazaniami. Reszta, wraz z częścią starszego pokolenia,stoi za "kupionymi przez Anglię emigrantami",a ogromna większość narodu zajmuje postawę wyczekującą,oglądając się na rozwój wydarzeń. Nastroje społeczeństwa czeskiego,zawsze przeciwne okupantowi,ulegają dość znacznym wahaniom. Wyrażają się one w bojkocie towarzyskim,sabotażu pracy i dywersji. Z Czech wyszła słynna akcja żółwia. Wiara w zwycięstwo Rosji Sowieckiej nad Niemcami wzmocniła nastroje prosowieckie,które prowadzą do pragnienia oparcia przyszłego bezpieczeństwa Czechosłowacji o Rosję Sowiecką,która uważana jest za przewodniczkę narodów słowiańskich.

9. Stosunek do Polski.

Postawa społeczeństwa czeskiego w stosunku do Polski przechodziła dość znaczne wahania. Po zajęciu Zaolzia w 1938 r.panowała niechęć,która ogarnęła nawet koła polonofilskie. Wiosną 1939 r.nastroje uległy poprawie i pojawił się pierwszy plan współdziałania z nami na wypadek wojny polsko-niemieckiej. Organizacja wojskowa czeska opracowała plan akcji sabotażowej na tyłach wojsk niemieckich i dywersji na linie komunikacyjne i fabryki we własnym kraju.Wyrazem tych przygotowań był udział legionu czeskiego gen.Prohali w kampanii wrześniowej w Polsce. Po ponownym okresie depresji lat 1939-40 już z wiosną 1941 r.zauważyć się dał wyraźny zwrot w naszą stronę.Nastroje nam przeciwne były w Czechach żywo zwalczane przez elementy patriotyczne. W początkach 1942 r.rozpalił się jednak ponownie spór o Zaolzie,który zwłaszcza na pograniczu stworzył ostry stan zadrażnienia. Ze strony czeskiej wyszedł gest przyjazny: zlikwidowanie wiosną 1942 r.silnej organizacji antypolskiej na Sląsku Cieszyńskim "Slezsky Odboj",która rozporządzała znacznymi środkami materialnymi,szczególnie bronią. "Skupina Ces.Odporu"zaczęła nawet konfiskatę składów broni. Nadzieje na poprawę jednak zawiodły,gdyż lokalne czynniki czeskie okazały opór,nie podporządkowując się dyrektywom z Pragi. Nacjonalizm czeski na Sląsku wykazuje dużą niezależność, nie uznaje rządu emigracyjnego, ani prezydentury Benesza, uważa go za zbyt liberalnego. Dyrektywy z Pragi nie znajdują posłuchu,jako przepojone duchem komunizmu. "Slezsky Odboj" działa więc nadal. Komunizm na Sląsku Cieszyńskim ma zresztą również rzesze zwolenników czeskich. Centralą jego jest Morawska

Ostrawa,gdzie ciągłe aresztowania, ostatnio w marcu br.na ogromną skalę,nie zdołały zmniejszyć jego siły organizacyjnej. W rejonie Trzyńca,komuniści kierowani są wprost z Pragi. Wydają oni antyniemieckie gazetki,pidane na szapirografie w jęz.czeskim. Wśród Polaków liczą na wielu zwolenników,gdyż robota ich jest traktowana jako czeska.

Szowinistyczne koła czeskie na Śląsku prowadzą propagandę od lata ub. roku,mającą wykazać,iż pogranicze polsko-czeskie w tajnym układzie londyńskim zostało przez rząd polski odstąpione Czechom, a w szczególności powiaty cieszyński i frysztacki. Wysuwana jest nawet sugestia,iż przyszła granica oprze się o Białkę. Od jesieni 1942 r.akcja agentów czeskich została wzmocniona,prowadzą działalność nawet emisariusze z Londynu,którzy docierają w okolicę Bielska. W każdej gminie śląskiej istnieją bojówki czeskie, które korzystają z pomocy miejscowych Volksdeutschów, pragnących zabezpieczyć się przed ewentualnością represyj polskich, na wypadek powrotu tych ziem do państwa polskiego.

Oficjalne stanowisko czeskie dalekie jest od bojowej postawy Ślązaków, ale nie uznaje zmian granicy z 1938 r. Nie przyznaje się Polsce słuszności, ani z uwagi na prawa historyczne,ani etnograficzne,ani gospodarcze. Węgiel Zagłębia Karwińskiego - mówią w Pradze - jest dla przemysłu czeskiego niezbędnie potrzebny i Czesi nie mają chęci z niego zrezygnować. Dużą rolę w tym problemie odgrywa Związek Czechów z Zaolzia,którzy osiedlili się w Pradze i tu zorganizowani są ściśle.

Idea konfederacji polsko-czechosłowackiej nie jest wśród Czechów popularna. Najkrytyczniej do praktycznej współpracy z Polską odnoszą się Benešowcy, trochę życzliwiej kramarzowcy i niektórzy agrariusze. Zasadniczym szkopułem jest stosunek do Rosji. Czesi boją się,aby ścisły związek z Polską nie wplątał ich w konflikt z Rosją,której poparcie uważają za niezbędny warunek niepodległości. Zwłaszcza po zerwaniu stosunków dyplomatycznych polsko-sowieckich pozycja nasza w świecie konspiracyjnym czeskim bardzo osłabła. Poza tym Czesi boją się, abyśmy nie osłabiali wspólnoty czesko-słowackiej przez jakiekolwiek bezpośrednie rozmowy ze Słowakami w kraju lub na emigracji.Są pod tym względem bardzo drażliwi. Pewną wreszcie rolę odgrywają stare urazy z lat 1934-1939. Pamięć o ówczesnym kursie naszej polityki zagranicznej szkodzi nam nadal w opinii czeskiej.

--- oOo ---